



**RAJMUND CZOK**

**PÓJDE  
ZA TWOIM  
GŁOSEM**

Historia niezwykłej miłości

**RAJMUND CZOK**

**Pójdę  
za twoim  
głosem**

historia niezwyklej miłości

© Copyright by Rajmund Czok 2013  
Gliwice – Frankfurt am Main

Projekt okładki:  
Izydor v. Kolisko  
Skład komputerowy:  
Inter Media Frankfurt/M

Zbieżność imion, nazwisk  
miejscowości, przypadkowa

wydawnictwo: e-bookowo.pl

ISBN 978-83-7859-329-4

Wydanie I 2014

Taka miłość zdarza się tylko raz,  
niesie obietnicę czegoś nieuchronnego  
przed czym nie ma innej drogi.  
I nie powtórzy się, choćby życie trwało...  
nie wiem jak długo.

\* \* \*

ONA

Katarzyna, przykładna żona profesora,  
matka dorosłego syna i córki.

ON

Artur, sześćdziesięcioletni publicysta, pisarz,  
rozwidziony, podróżnik, autor bestsellera:  
„Kochanek, kochanka, i co dalej?”

ONA

Spokojna kura domowa, poświęcająca się  
dzieciom i mężowi, przeżyje niezwykły romans,  
który zmieni ją wewnętrznie i doda nowych sił.

ON

Zauroczony osobowością, składa jej wizytę  
pod nieobecność męża przebywającego za granicą.

ONA

Mimo wykazywanej oschłości i obojętności,  
rodzi się w niej poczucie winy wobec męża.  
W końcu staje przed trudnym wyborem:  
skrzywdzić męża i swoje dzieci,  
albo siebie i kochankę,  
odrzucając miłość o jakiej marzyła?

\* \* \*

---

Tego ranka Artur Tappert obudził się rześki i wypoczęty. Jak co dzień w jego samotności nie było beczynności. Wstał, wziął prysznic, wypił poranną kawę, wyjął listy z skrzynki pocztowej.

Długo obracał w palcach kopertę z herbem Korzeniowa. Klub Inteligencji Pracującej zaprosił na wieczór autorski. W księgarniach ukazała się jego najnowsza książka: „Kochanek, kochanka... i co dalej?”

Tappert nie znał miejscowości. Przyjaciele mu podpowiedzieli, że jest to malownicze miasteczko wśród leśnych wzgórz na zachodnim krańcu kraju, słynące w świecie z wysokiej klasy galanterii porcelanowej.

Wczesnym listopadowym rankiem spakował niezbędne rzeczy, walizkę włożył do bagażnika opla. Usiadł za kierownicą, w myślach sprawdził, czy czegoś nie zapomniał...i uruchomił silnik. Mimo lekkiego przymrozku silnik zaskoczył.

Jadąc podziwiał miasteczka i wsie. Minąwszy jedną z wiosek, zauważył przygarbionego chłopca nad pługiem przy podorywce. Zwolnił, uchylił



szybę, chciał usłyszeć krakanie wron, które obległy dużym stadem oracza.

Po godzinie jazdy zatrzymał się na kawę przy zajęździe. Kiedyś był tu razem z żoną w drodze na koncert. Od razu wezbrały się wspomnienia.

Żona była utalentowaną pianistką, laureatką liczących się na świecie konkursów. Ostatnią nagrodę przywiozła z Genewy. Jej marzeniem był wielki świat i duże sale koncertowe. Gdy czas mu pozwalał, woził ją na koncerty po całym kraju. Pięć lat minęło, odkąd pojechała do Stanów na cykl koncertów dla tamtejszej Polonii. I już jej nie zobaczył. Nie sądził, że to będzie koniec ich związku. Czasem, kiedy leżał w łóżku, zdawało mu się że nadal czuje zapach jej ciała. Któregoś razu się przemógł, wysłał do niej kartkę:

*Utraciłem w Tobie żonę, teraz chciałbym cię pozyskać jako przyjaciółkę.*

Nie odezwała się. Rok później, przez adwokata, poprosiła o rozwód. Nie sprzeciwiał się, dał jej upragnioną wolność.

Decydując się na małżeństwo wiedzieli, że nie będzie im łatwo. Jednak wierzyli, że sobie poradzą. Trasy koncertowe nie przysłużyły się ich małżeństwu.

Wypalił papierosa, usiadł za kierownicą, ruszył w dalszą drogę. Słońce skryło się za chmurami, w powietrzu wisiał deszcz.

Dawniej, kiedy woził żonę na koncerty, nuciła mu utwory, które potem wykonywała. Obecnie ma radiomagnetofon. Nie znosi ciszy.

Dobrze byłoby mieć znowu kobietę, pomyślał. Kiedy człowiek się starzeje, wtedy dobrze mieć kogoś. Rok minął, jak wpadł w oko właścicielce galerii artystycznej na Starówce. Była piętnaście lat od niego młodsza. Chociaż wiedział, że nigdy jej nie pokocha, mimo to dużo czasu spędzili w łóżku. Dawno już nie spotkał kobiety tak eleganckiej, na której wszystko się zgadzało. Nawet zapach perfum. A w seksie? Żmija. W miłosnym uniesieniu stale mu schlebiała: „Tak sprawnego fiuta niejeden facet zazdrościłby”. To pochlebstwo go łechtało, uskrzydlało.

Jego żona wcale nie była od niej gorsza. Przebierała palcami po jego ciele, jak po klawiaturze fortepianu. Pod palcówką odróżniał rytm *Bolero* Ravaela, od *Mazurka* Chopina. Była niezrównaną mistrzynią. I byłaby też niezłą flecistką, gdyby nie związała się z fortepianem. Drugiej takiej pewnie już nie spotka – westchnął boleśnie.

Na kolejnym zajeździe zatrzymał się na obiad. Zanim potem ruszył dalej, przedtem wykonał kilka przysiadów dla rozprostowania kości.

Ba tachometrze miał już trzysta przejechanych kilometrów. Do Korzeniowa pozostało jeszcze trzydzieści.

Korzeniowo powitało go blaskiem ulicznych latarni. Zaparkował obok klasycznej willi, która stanowiła siedzibę klubu.

Spojrzał na zegarek. Miał jeszcze sporo czasu.

Ruszył w stronę szarego budynku, który mrugał świetlnym napisem: „Hotel Diament“. Za nim dotarł na miejsce musiał minąć poprzecznice, sklep spożywczy, pocztę i aptekę.

Otyła recepcjonistka prześliznęła się po nim obojętnym wzrokiem. Gdy się przedstawił, twarz jej od razu ożyła.

– Ach to pan? Witam serdecznie. Pokój dla szanownego gościa oczywiście zarezerwowany... rachunek zapłacony – dodała po chwili wyniosłą miną. – Pewnie zleci się połowa miasta pana poznać... – usiłowała mu się przypodobać.

Nie zwracał uwagi na jej umizgi. Poprosił o klucz i zapytał, gdzie może się napić kawy?

– Na półpiętrze jest mała kawiarenka – odparła tym razem obojętnie.

W kawiarence wypalił papierowa, wypił kawę, po czym udał się do pokoju. Był bardzo skromny. Nocna lampka z przepaloną żarówką, radio bez pokręteł odbierało jedną stację, na ścianie dwa kiczowate landszafty.

Klub inteligencji pracującej zrzeszał cały miejscowy high live, podszyty pod status inteligencji. Sala pękała w szwach. Stawili się co do jednego. Siedzieli ciasno. Wielu stało pod ścianą, uświetnioną portretami osób przed nim tu goszczących. Daty potwierdzały, że gospodarze żyli wspomnieniami minionej dekady.



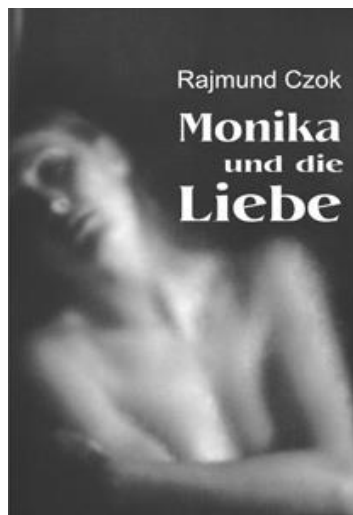
**Książki  
Rajmunda Czoka  
dostępne w sprzedaży  
w wydawnictwie e-bookowo**



ISBN 978-83-62480-54-8 E-BOOK (PDF)

Historia burzliwego związku młodego przybysza zza żelaznej kurtyny, ze starszą o dziesięć lat Niemką imieniem Gabriela. W tle także Gomułka i Adenauer, pokusa wybrania wolności ścierającą się z nostalgią i poczuciem lojalności, fascynacja kolorowym światem Zachodu, tak różnym od rzeczywistości PRL-u lat 50 ubiegłego wieku. A na pierwszym planie związek dwojga ludzi, który staje się z dnia na dzień coraz bardziej toksyczny, coraz bliższy czegoś, co Niemcy określają terminem Halebie – niszczącego połączenia miłości z nienawiścią.

Fascynujące opowiadanie pełne miłosnych perypetii Śląskiego dziennikarza. Zakochany w starszej od niego Niemce i jej pełnoletniej córce postanawia wybrać wolność za żelazną kurtyną.



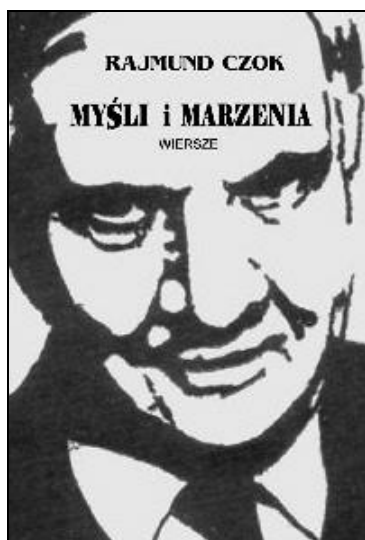
ISBN 978-83-925684-4-9-3 E-BOOK (PDF)  
Self – Publishing

An einem Frühlingssonntag 1944 eine junge Frau wurde von einem Luftwaffenoffizier zu einer Tasse Kaffee eingeladen. Ein halbes später wird sie schon seine Ehefrau. Das was anfangs wie ein Märchen begann, wird später zu einer Beziehung, deren Abgrund und Faszination nah beieinander liegen. Eine faszinierte Lebensgeschichte von physischer und psychischer Abhängigkeit.

\* \* \*

Der Autor erzählt von Mühen mit der Liebe, was von Natur aus größte aller Verwirrungen ist. Eine Lebensgeschichte die man in einer Lesung verschlingt.

*Mag. Veronica Nolden – Literaturkritikerin.*



ISBN 978-83-9225684-4-5 E-BOOK (PDF)

Poezja bez klimatu nie stanowi nośnika prawdy. Pisze się wiersze, układa słupki wyrazów – nijakie puzzle, ale czasem mało w tym wrażliwej poezji i ładunku, który zniewoliłby albo poruszył wewnątrz. Poezja powinna być jasna, docierać do wyobraźni czytelnika. Twórca poezji stanowi osobę indywidualną, inaczej odczuwającą i doświadcządzającą skomplikowane problemy naszej codzienności.

Wiersze zawarte w tomiku „Myśli i marzenia” stanowią pytania, jakie stawiamy sobie niemal każdego dnia w różnych sytuacjach, jednocześnie udzielając sobie odpowiedzi. Czytelnik znajdzie niewątpliwie w niektórych wierszu siebie, bo poezja jest po to, by karmiła naszą duszę nie tylko w chwilach radości.